

Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna
Tom V • 2016 • Numer 1 • s. 12-36 • DOI: 10.14746/fped.2016.5.1.2
www.filozofiapubliczna.amu.edu.pl • ISSN 2299-1875
© Creative Commons BY-NC-ND 4.0

0 egalitaryzmie ekonomicznym

Wojciech Zaluski

On economic egalitarianism

Abstract: Economic egalitarianism, i.e., the view according to which equality of resources is a social value, has two different forms: the intrinsic and the instrumental. According to the former economic equality is a value in itself (i.e., an ‘intrinsic’ value), whereas according to the latter it is an ‘instrumental’ value, i.e., it is a value in so far as it contributes to the realization of some other values (which, as opposed to equality, are intrinsic), such as, e.g. the alleviation of suffering, higher quality of life, political freedom, or fraternity. Intrinsic egalitarianism is a controversial view, as it is susceptible to the famous ‘levelling down’ objection (formulated by Derek Parfit). We formulate in the paper two main arguments for the view that instrumental egalitarianism is not plausible as well. The first argument says that it is difficult to demonstrate that social and health problems conceived by the adherents of instrumental economic egalitarianism (such as, e.g., Richard Wilkinson and Kate Pickett) as the effects of inequalities of resources are really caused by these inequalities; we argue that it is more plausible, at least with regard to some of these effects, to maintain that their cause is poverty (and thereby the low absolute, rather than relative, level of income). According to the second argument, even if the adherents of instrumental economic egalitarianism are right in claiming that there exists a causal link between economic inequalities and social and health problems, it would not be sufficient to morally justify their egalitarian view, since the link is to a large extent based upon morally dubious psychological mechanisms, such as envy or the proclivity to overestimate the importance of material resources. Finally, we

* Uniwersytet Jagielloński
zaluskiwojciech@gmail.com

argue that the view which best harmonizes with the above critique of egalitarianism is the 'doctrine of sufficiency' proposed by Harry Frankfurt, which implies that what is important is not equality of resources but that all persons have enough of them.

Keywords: economic equality, priority, levelling down, *homo socialis*, poverty, sufficiency.

1. Egalitaryzm ekonomiczny: samoistny vs. instrumentalny

Treścią poglądu normatywnego, jakim jest egalitaryzm ekonomiczny (tzn. egalitaryzm dotyczący dystrybucji zasobów materialnych w społeczeństwie), jest uznanie równości ekonomicznej za istotną wartość społeczną, która powinna stanowić jedną z wytycznych polityki prawa. Egalitaryzm ekonomiczny występuje w dwóch różnych wariantach, tzw. egalitaryzmu samoistnego (*intrinsic egalitarianism*) i egalitaryzmu instrumentalnego (*instrumental egalitarianism*). Obie są kontrowersyjne i zasługują na krytyczną analizę.

Jeśli chodzi o pierwszą z nich, może ona występować w dwóch odmianach – 'teleologicznej' i 'deontycznej'¹. Obie zakładają, że równość ekonomiczna jest wartością 'samą w sobie', tzn. niezależnie od jej skutków. Na gruncie egalitaryzmu teleologicznego ocenie podlega sam wynik dystrybucji dóbr, nie zaś sama dystrybucja (rozumiana jako proces prowadzący do owego wyniku); wynik ten jest niewłaściwy etycznie (zły), jeśli osoby czy grupy społeczne, których dotyczy, otrzymują nierówną ilość dóbr (biorąc jednak inne możliwe względy pod uwagę, tzn. inne wartości niż równość, wynik ten może być uznany przez egalitarystę samoistnego za dobry, nie jest on bowiem zmuszony, przez sam fakt przyjęcia egalitaryzmu, traktować równości jako jedynej wartości). Natomiast na gruncie egalitaryzmu deontycznego wynik dystrybucji (nierówność w podziale dóbr) jest niewłaściwy etycznie (niesprawiedliwy), jeśli naruszona została procedura podziału dóbr (czyli pewna reguła sprawiedliwości)

¹ Por. Derek Parfit, „Equality and Priority”, *Ratio*, 3(10), 1997, ss. 207-209.

mająca prowadzić do egalitarnych wyników, a więc wyrażona została krzywdą osobom, które otrzymały mniej dóbr niż inne osoby. Ocenie podlega więc tutaj pierwotnie przestrzeganie pewnej reguły sprawiedliwości; ocena samego wyniku dystrybucji jest pochodna względem tej oceny. Różnica między obiema wersjami jest subtelna, ale wyraźna: egalitaryzm teleologiczny pozwala dokonywać oceny wszystkich podziałów dóbr – nawet jeśli są one ‘dziełem’ natury, tzn. nie zostały dokonane przez nikogo, na kim spoczywałby obowiązek dokonywania sprawiedliwych podziałów; natomiast na gruncie egalitaryzmu deontycznego ocena w kategoriach etycznych tego rodzaju podziałów dóbr jest niedopuszczalna. Należy jednak dodać, że nie jest do końca jasne, czy Derek Parfit uznaje egalitaryzm deontyczny za odmianę egalitaryzmu samoistnego, czy za wariant egalitaryzmu odrębny od samoistnego i instrumentalnego. Za tym, iż egalitaryzm deontyczny jest odmianą egalitaryzmu samoistnego, przemawia fakt, że na gruncie tego pierwszego poglądu nie wyprowadza się wartości równości ekonomicznej z jej skutków; natomiast za drugim poglądem przemawia fakt, że wyprowadza się ją jednak z czegoś, mianowicie: z charakteru (sprawiedliwościowego) reguł dystrybucji. Jest to jednak kwestia o tyle nieistotna dla naszych rozważań, że, jak zobaczymy, egalitaryzm teleologiczny i deontyczny narażone są na dwa poważne zarzuty, które sprawiają, że doktryny te są już *prima facie* nieprzekonujące (w odróżnieniu od egalitaryzmu instrumentalnego, który wydaje się *prima facie* przekonujący, dlatego jego krytyka jest trudniejsza).

Otóż egalitaryzm deontyczny wydaje się stanowiskiem problematycznym z punktu widzenia jego spójności. Jeśli zapytamy, jaka reguła sprawiedliwości stanowi jego składnik, odpowiedź może być dwójaka: może to być albo reguła egalitarystyczna w sensie ścisłym (tzn. nakazująca, w przypadku każdej dystrybucji, dokonywać równego podziału dóbr, a więc nie wprowadzająca żadnego potencjalnie różnicującego kryterium), albo reguła, która może prowadzić do egalitarnych i nieegalitarnych podziałów (w zależności od tego, czy wbudowane w nią różnicujące kryterium jest spełnione w takim samym czy w różnym stopniu przez adresatów dystrybucji). Jeśli jest to reguła pierwszego typu, jej uzasadnieniem może być, jak się wydaje, jedynie egalitaryzm

samoistny teleologiczny, tzn. uznający równość dystrybucji za wartość samą w sobie. Jeśli zaś jest to reguła drugiego rodzaju (takich reguł jest oczywiście nieskończenie wiele), jest niejasne, dlaczego stanowisko to w ogóle nazywa się 'egalitaryzmem', skoro reguła, na której się opiera, może prowadzić do nieegalitarnych wyników. Wydaje się więc, że egalitaryzm deontyczny jest stanowiskiem niespójnym. Z tego względu pominiemy go w dalszych rozważaniach, skupiając się na egalitaryzmie samoistnym teleologicznym i, przede wszystkim, na egalitaryzmie instrumentalnym.

Ocena egalitaryzmu samoistnego teleologicznego nie jest rzeczą łatwą. Z jednej bowiem strony przemawiają za nim silne intuicje, z drugiej jednak strony intuicje te można różnorako interpretować; ponadto, można przeciw niemu sformułować pewien silny argument normatywny. Zaczniemy od uwag na temat intuicji. Wyobraźmy sobie dwa społeczeństwa (A i B), z których każde składa się z dwóch równolicznych grup społecznych (I i II), i w społeczeństwie A roczny dochód członków grupy I wynosi 30 tys. zł, a członków grupy II 70 tys. złotych, natomiast w społeczeństwie B roczny dochód obu grup jest identyczny i wynosi 50 tys. złotych. Załóżmy także, że członkowie obu społeczeństw mają identyczne i linearne funkcje użyteczności, co sprawia, że 'bilans użyteczności' w obu społeczeństwach jest taki sam; względy utilitarystyczne nie przemawiają więc za żadnym z nich. Otóż wydaje się, że większość ludzi oceni społeczeństwo B jako lepsze, co może *wskazywać* na to, że uznają oni wartość równości za wartość samoistną. Argument ten nie wykazuje jedna, że *rzeczywiście* uznają oni równość za wartość samoistną; nie można bowiem wykluczyć, że, mniej lub bardziej świadomie, włączają oni w ocenę obu społeczeństw potencjalne negatywne skutki istnienia nierówności, preferują więc społeczeństwo B ze względu na równość jako wartość instrumentalną. Jest także rzeczą zupełnie jasną, że nawet jeśli ludzie faktycznie uznają równość za wartość samoistną, nie traktują jej jako wartości jedynej czy najwyższej. Przykładowo, gdybyśmy zmienili powyższy kazus, przyjmując, że roczny dochód w społeczeństwie A wynosi sumarycznie 200 tys. zł (130 tys. dla grupy I i 70 tys. dla grupy II), a dochody w społeczeństwie B wynoszą, jak poprzednio, 50 tys. dla każdej grupy, wydaje się, że większość z nas

uznałaby społeczeństwo A za lepsze, dając tym samym wyraz przekonaniu, że względy utylitarystyczne są w tym przypadku istotniejsze niż względy egalitarystyczne. Oczywiście, to zastrzeżenie nie jest argumentem przeciw egalitaryzmowi samoistnemu, ponieważ, jak już wspomniano, nie głosi on (w żadnej ze swoich dwóch postaci), że równość jest wartością jedyną, czy najwyższą; treścią tego poglądu jest teza, że równość jest wartością samoistną. Skutecznym argumentem przeciw egalitaryzmowi samoistnemu teleologicznemu wydaje się argument wskazujący na pewną trudno akceptowalną konsekwencję tego poglądu. Otóż, jak zauważył D. Parfit, gdyby równość była wartością samoistną, i, co wynika z przyznania jej takiego statusu, nierówność byłaby sama w sobie złem, oznaczałoby to, że sprowadzenie osób bogatych przez pozbawienie ich dóbr do poziomu materialnego osób ubogich byłoby przynajmniej pod jednym względem – właśnie pod względem realizacji wartości równości – zmianą na lepsze; jest to tzw. „zarzut z równania w dół (*levelling down objection*)” przeciw egalitaryzmowi samoistnemu².

Na zarzut D. Parfita nie jest narażony egalitaryzm instrumentalny, nie implikuje bowiem tezy, że ‘równanie w dół’ jest samo w sobie czymś dobrym; na gruncie egalitaryzmu instrumentalnego ‘równanie w dół’ jest czymś dobrym tylko wtedy, gdy pociąga za sobą pozytywne skutki (chodzi oczywiście o inne skutki niż sam fakt osiągnięcia większej równości, która na gruncie omawianego poglądu, nie jest wartościowa samoistnie). Nie oznacza to jednak, że egalitaryzm instrumentalny jest poglądem nie-problematycznym. Opiera się on bowiem na kontrowersyjnym założeniu, że *społeczne skutki nierówności ekonomicznych są zawsze (lub niemal zawsze) negatywne, i to w tak dużym stopniu, że uzasadniają podejmowanie działań zmierzających do zrównania obywateli pod względem materialnym*. Innymi słowy, zwolennicy egalitaryzmu instrumentalnego zakładają, że eliminowanie nierówności ekonomicznych jest zawsze (lub niemal zawsze)

¹ Por. ibidem, s. 210 i nn. Parfit uważa, że zarzutu tego unika egalitaryzm samoistny deontologiczny. Jak już jednak argumentowaliśmy, wydaje się on nam stanowiskiem niespójnym, dlatego nie będziemy analizować argumentów Parfita; wykraczałoby to także poza główny cel niniejszej pracy, jakim jest ocena egalitaryzmu instrumentalnego.

uzasadnione, ponieważ zawsze (lub niemal zawsze) pociągają za sobą eliminację lub przynajmniej istotne zmniejszenie pewnych negatywnych zjawisk społecznych. Tę odmianę egalitaryzmu instrumentalnego można nazwać ‘mocną’. Jest to jedyna interesująca postać tego poglądu, albowiem inna, nazwijmy ją ‘słabą’, mówiąca, iż należy eliminować nierówności ekonomiczne wtedy, i tylko wtedy, gdy rodzą negatywne skutki (przy czym teza, czy rodzą takie skutki pozostaje otwarta), jest teoretycznie zachowawcza. Dlatego, w dalszej części rozważań, przez egalitaryzm instrumentalny będziemy rozumieć jego odmianę ‘mocną’. Trzeba podkreślić, że ocena egalitaryzmu instrumentalnego wymaga odwołania się do badań empirycznych, trudno bowiem, opierając się na czystej spekulacji, stwierdzić, jakie faktycznie są skutki nierówności ekonomicznych. W pracach teoretyków sprawiedliwości rozważania spekulatywne zdecydowanie jednak przeważają nad odwołaniami do badań empirycznych. Wspomina się w nich, na przykład, o tym, że nierówność powoduje cierpienie, prowadzi do stygmatyzujących różnic w statusie, osłabiając poczucie własnej wartości u osób najuboższych, stwarza relacje dominacji i w efekcie rodzi niepożądane postawy – arogancję u bogatych, służalczość u ubogich, osłabia demokrację, niszczy solidarność społeczną (poczucie braterstwa)³. Jest jednak jasne, że przyczyny tego rodzaju zjawisk mogą być różnorodne; stwierdzenie, że ich przyczyną, w dodatku, jak zdają się sugerować zwolennicy egalitaryzmu instrumentalnego, przyczyną główną czy nawet jedyną, są nierówności, jest hipotezą empiryczną wymagającą uważnego zbadania. Jest to oczywiście hipoteza interesująca i odważna. Gdyby bowiem faktycznie okazało się, jak wierzą egalitaryści instrumentalni, że przyczyną główną tego rodzaju negatywnych zjawisk są nierówności, stanowiłoby to silny argument na rzecz sprawiedliwości społecznej (tzn. wynikającego z egalitaryzmu nakazu zmniejszania lub eliminowania nierówności ekonomicznych). Ocena egalitaryzmu instrumentalnego staje się obecnie możliwa czy łatwiejsza dzięki

³ Por. np. Thomas M. Scanlon, „The Diversity of Objections to Inequality”, w: idem, *The Difficulty of Tolerance*, Cambridge University Press, Cambridge 2003, ss. 202-218, oraz John Rawls, *Justice as Fairness: A Restatement*, Belknap Press, Cambridge, Mass., London, England 2001, s. 131.

prowadzonym w ostatnich latach badaniom empirycznym. Największy wkład w te badania mają brytyjscy epidemiolodzy Richard Wilkinson i Kate Pickett, którzy, opierając się na szeroko zakrojonych badaniach statystycznych, i wspierając je odwołaniami do psychologii i socjologii, sformułowali hipotezę, w duchu egalitaryzmu instrumentalnego, zgodnie z którą poziom nierówności ekonomicznych stanowi główną determinantę psychospołecznego dobrostanu w nowoczesnych społeczeństwach⁴. Skupienie się na ich poglądach ma jeszcze ten dodatkowy walor (poza tym, że odwołują się oni do badań empirycznych), że egalitaryzm instrumentalny przyjmują oni, by tak rzec, w czystej postaci, podczas gdy w poglądach filozofów politycznych egalitaryzm pojawia się zwykle w wariacie mieszanym, łączącym elementy egalitaryzmu samoistnego i instrumentalnego⁵.

Należy podkreślić, że hipoteza R. Wilkinsona i K. Pickett obejmuje w istocie dwie hipotezy bardziej szczegółowe: (1) nierówności ekonomiczne są główną przyczyną wielu problemów zdrowotnych i społecznych; (2) nierówności ekonomiczne mają negatywne skutki także dla tych, którzy zajmują wysokie miejsce w hierarchii społecznej. Problemy zdrowotne i społeczne, o których mówią te hipotezy, obejmują: niski poziom zaufania społecznego, choroby psychiczne i spożycie narkotyków, słabe zdrowie fizyczne, niska oczekiwana długość życia, śmiertelność noworodków, otyłość, niski poziom edukacji, nastoletnie matki, duża liczba zabójstw, wysoki współczynnik przynonizacji, niska mobilność społeczna. W kolejnych punktach zbadamy argumenty *pro* i *contra* tej hipotezie; analiza ta będzie dotyczyć przede wszystkich hipotezy (1), ponieważ ma ona bezpośrednie implikacje dla oceny egalitaryzmu instrumentalnego. W punkcie 3 poczynimy jednak kilka krytycznych uwag także w odniesieniu

⁴ Wyniki tych badań zostały przedstawione m.in. w: Richard Wilkinson, Kate Pickett, *Duch równości. Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, tłum. Paweł Listwan, Wydawnictwo Czar-na Owca, Warszawa 2011; Richard Wilkinson, *Mind the Gap: Hierarchies, Health, and Human Evolution*, Yale University Press, New Haven and London 2001.

⁵ Wśród czołowych współcześnie filozofów politycznych zwolennikiem egalitaryzmu instrumentalnego w postaci czystej jest Thomas M. Scanlon.

do hipotezy (2). Oczywiście hipotezy te nie są niezależne, ponieważ prawdziwość hipotezy (2) wzmacnia hipotezę (1). Niemniej, można je zbadać oddzielnie, ponieważ w swojej argumentacji na rzecz hipotezy (1) R. Wilkinson i K. Pickett skupiają się przede wszystkim na negatywnych skutkach, jakie nierówności ekonomiczne mają dla osób znajdujących się nisko w hierarchii społecznej.

2. Argumentacja pro

Aby zbadać wpływ nierówności ekonomicznych na wspomniane wyżej problemy zdrowotne i społeczne, R. Wilkinson i K. Pickett porównali ze sobą państwa rozwinięte (o wysokim lub stosunkowo wysokim PKB), zauważając, że istnieje zależność statystyczna między nierównością dochodową w tych państwach (potraktowaną przez nich jako miernik nierówności ekonomicznych) i wskaźnikami wspomnianych wyżej problemów, nie ma natomiast zależności między tymi wskaźnikami a różnicami w poziomie PKB między badanymi państwami. Przykładowo, niskie nierówności ekonomiczne występują w Japonii i państwach skandynawskich, i w tych właśnie państwach analizowane przez R. Wilkinsona i K. Pickett problemy społeczne i zdrowotne przybierają najbardziej łagodną postać; są one natomiast najbardziej poważne w krajach o wysokim poziomie nierówności, np. w USA, Singapurze, Wielkiej Brytanii i Portugalii⁶. Badania R. Wilkinsona i K. Pickett wykazały następującą siłę *zależności statystycznej między nierównością dochodową i problemami zdrowotno-społecznymi*: niska mobilność społeczna: 0.93; nastoletnie matki: 0.73; więzienia i kary: 0.67; zaufanie: -0.66; choroby psychiczne: 0.59; otyłość: 0.57; zabójstwa: 0.47; edukacja: -0.45; oczekiwane długość życia: -0.44; śmiertelność dzieci: 0.42. Te (istotne)

⁶ Oto kilka z wielu danych, które przywołują R. Wilkinson i K. Pickett. Procent ludzi zgadzających się ze stwierdzeniem, że „większości ludzi można ufać” jest wyższy w krajach bardziej egalitarnych, np. w Szwecji wynosi ok 60%, a w Portugalii ok. 10%; w USA jest ponad 10 razy więcej więźniów na 100 tys. mieszkańców niż w Japonii; liczba urodzeń przez nastoletnie matki w USA (52 urodzenia na 1000) jest ok. 4 razy wyższa niż średnia w Unii Europejskiej, i ponad 10 razy wyższa niż w Japonii.

zależności zostały przez nich zinterpretowane jako argument na rzecz hipotezy, że w krajach rozwiniętych, tzn. o wysokim lub stosunkowo wysokim PKB, główną determinantą psychospołecznego dobrostanu są nierówności ekonomiczne.

Nasuwa się jednak pytanie, jaki mechanizm kauzalny łączy poziom nierówności ekonomicznych z problemami społeczno-zdrowotnymi. Zależność ta może się wydawać zagadkowa, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że nierówności są pewną abstrakcyjną relacją, a nie 'rzeczą' mogącą samodzielnie wywoływać określone skutki. Odpowiedzi na to pytanie dostarcza, zdaniem R. Wilkinsona i K. Pickett, obraz człowieka jako *homo socialis*. Na obraz ten składają się trzy elementy (przy czym z punktu widzenia rozważań na temat nierówności istotny jest element trzeci⁷): *prospołeczność*, tzn. skłonność do zachowań altruistycznych; *przywiązanie do bliskich osób*, stanowiące ważny czynnik psychicznego dobrostanu.; *reaktywność*, tzn. troska o 'ja' społeczne, czyli o to, jak postrzegają nas inni ludzie. Skutkiem reaktywności jest zależność samooceny od ocen dokonywanych przez inne osoby, a w szczególności wrażliwość na negatywne sądy wydawane o nas przez innych. Reaktywność leży zatem u podstaw teorii 'zagrożenia społecznego', zgodnie z którą zagrożenie własnego społecznego wizerunku wywołuje szczególnie silny stres⁸. Reaktywność wiąże się także z takimi cechami człowieka jak troska o status społeczny, skłonność do porównywania się z innymi, przeżywanie emocji społecznych (wzbudzanych w kontekście interakcji z innymi ludźmi) takich jak np. wstyd, gniew, oburzenie, zawiść, moralne oburzenie (poczucie niesprawiedliwości), zazdrość. Teoria ewolucji sugeruje, że reaktywność jest częścią naszej 'biologicznej natury'. Jak bowiem wykazały badania nad społecznościami łowiecko-zbierackimi, w których kształtował się nasz genotyp, ich członkowie wykazywali predylekcję do równości (społeczności te były egalitarne). Ewolucjoniści wyjaśniają ten fakt w następujący sposób: człowiek posiada zarówno pragnienie dominacji, jak i awersję do bycia zdominowanym,

⁷ R. Wilkinson i K. Pickett wskazują tylko na trzeci element; pojęcie *homo socialis* obejmuje jednak także pozostałe.

⁸ Por. Michael Marmot, *The Status Syndrome: How Social Standing Affects Our Health and Longevity*, Times Books, New York 2004.

co w połączeniu ze świadomością nikłych szans na uzyskanie dominacji nad grupą, skłania go do opowiedzenia się za drugim w hierarchii jego preferencji systemem społecznym, tzn. równością (pierwszym jest despotyzm, w którym on sam dominuje nad grupą, trzecim zaś despotyzm, w którym jest zdominowany)⁹. Otóż z tezy o człowieku jako *homo socialis*, a więc zachowującym się reaktywnie, wynika, że nierówności powodują określone problemy społeczno-zdrowotne poprzez reakcje, jakie wywołują w świadomości osób znajdujących się nisko w hierarchii społeczno-ekonomicznej. Mechanizm kauzalny jest więc klarowny: wprowadzenie nierówności jako takie nie mogą bezpośrednio oddziaływać przyczynowo, ale może oddziaływać przyczynowo, z uwagi na społeczną (reaktywną) naturę człowieka, sama jego świadomość nierówności. Zdaniem brytyjskich epidemiologów, prowadzi ona, u osób znajdujących się nisko w hierarchii społecznej, do obniżonej samooceny, silnego poczucia wstydu i zazdrości, ciągłego niepokoju o status, i, w rezultacie, do chronicznego stresu. Badania prowadzone w ramach psychoimmunologii wykazały, że chroniczny stres może prowadzić do poważnych problemów zdrowotnych, co tłumaczyłoby ich związek z nierównościami ekonomicznymi, na który wskazują brytyjscy epidemiolodzy, opierając się na badaniach statystycznych. Chroniczny stres powoduje bowiem utrzymywanie się wysokiego poziomu kortyzolu, co prowadzi do zmniejszenia grasicy, produkującej limfocyty, i w rezultacie do osłabienia układu odpornościowego. Skutkiem chronicznego stresu jest przeciążenie organizmu nazywane ładunkiem allostycznym (*allostatic load*), przejawiającym się nadciśnieniem, insulino-opornością, otyłością brzuszna, oraz zwiększonym ryzykiem zapadnięcia na chorobę wieńcową i udarów mózgu. Chroniczny stres prowadzi także do uszkodzenia hipokampa i w efekcie do osłabienia pamięci; jak pisze Joseph LeDoux:

„Skutki oddziaływania stresu na hipokamp odkrył Robert Sapolsky, który badał wpływ stresu społecznego na zachowania małp. Małpy te żyły w kolonii podporządkowane dominującemu samcowi. W przeciągu kilku lat część z nich

⁹ Por. np. Christopher Boehm, *Hierarchy in the Forest: The Evolution of Egalitarian Behavior*, Harvard University Press, Cambridge, Mass., London, England 2001.

zdechła. Autopsja wykazała, że cierpiały na wrzody żołądka, które powstały pod wpływem życia w ciągłym stresie. Najważniejsze było jednak odkrycie, że doszło u nich do wyraźnej degeneracji hipokampa. Niewiele natomiast wskazywało na uszkodzenia innych części mózgu. Odkrycia te zostały potwierdzone przez wiele innych badań prowadzonych na innych zwierzętach. Również u myszy żyjących w stresie społecznym hipokamp ulega zwyrodnieniu. Najnowsze badania wykazały, że także ludzki hipokamp ulega uszkodzeniom pod wpływem stresu. U osób, które przeżyły uraz, na przykład były maltretowane w dzieciństwie, czy też u weteranów wojny wietnamskiej cierpiących na wstrząs pourazowy, hipokamp jest skurczony. Osoby te cierpią przy tym na znaczny deficyt pamięci, chociaż nie zmniejszył się u nich iloraz inteligencji i nie zostały upośledzone inne funkcje kognitywne. A zatem stresujące wydarzenia mogą wywrzeć negatywny wpływ na ludzki hipokamp i funkcje, jaki pełni on w układzie pamięci¹⁰.

Z hipotezą o człowieku jako *homo socialis* wiąże się także określona teoria przestępczości, zgodnie z którą najczęstszą przyczyną przemocy jest wstyd, wynikający z upokorzenia, braku szacunku ze strony innych, i prowadzący do gniewu, a w efekcie do zachowań agresywnych¹¹. Zgodnie z tą teorią, ‘epidemia przemocy’ pojawia się wtedy, gdy wiele osób czuje się bezwartościowych, co, jak twierdzą R. Wilkinson i K. Pickett, wychodząc już poza samą tę teorię, ma miejsce w społeczeństwach, w których panują duże nierówności ekonomiczne (brytyjscy epidemiolodzy twierdzą więc, że główną przyczyną owego poczucia wstydu prowadzącego do zachowań przestępczych są nierówności ekonomiczne). Wśród sprawców przestępstw dominują młodzi mężczyźni bez perspektyw życiowych, są oni bowiem szczególnie wrażliwi na zniewagi, utratę statusu (rozkład przestępczości według wieku jest wszędzie ten sam, ale ich częstotliwość jest różna – zależna, zdaniem R. Wilkinsons i K. Pickett od poziomu nierówności społeczno-ekonomicznych)¹². Bazując na tej

¹⁰ Joseph LeDoux, *Mózg emocjonalny*, tłum. Andrzej Jankowski, Media Rodzina, Poznań 2000, ss. 285-286.

¹¹ Najpełniej rozwinął ją James Gilligan w książce *Violence: Our Deadly Epidemic and Its Causes*, Putnam Adult, New York 1996.

¹² Psychologia ewolucyjna tłumaczy ten fakt tym, że sukces mężczyzny w rywalizacji seksualnej zależy od ich statusu społecznego, gdyż

teorii przestępczości, R. Wilkinson i K. Pickett twierdzą, że zmniejszenie nierówności ekonomicznych doprowadziłoby do zmniejszenia agresji w społeczeństwie.

Argumentacja R. Wilkinsona i K. Pickett nie wydaje nam się jednak przekonująca. W kolejnym punkcie przedstawimy jej krytykę.

3. Argumenty contra

Po pierwsze, efekt statystyczny przywoływany przez R. Wilkinsona i K. Pickett można próbować wyjaśnić w inny sposób niż zaproponowany przez nich; można mianowicie argumentować, że to ubóstwo, a nie nierówności ekonomiczne, stanowi główną przyczyną problemów zdrowotno-społecznych; między nierównościami a problemami zdrowotno-społecznymi zachodziłaby, wedle tej argumentacji, wyłącznie korelacja. Hipoteza ta wydaje się wysoco prawdopodobna. Jak bowiem pokazują różnorakie badania, spory odsetek obywateli krajów rozwiniętych, będących przedmiotem analiz R. Wilkinsona i K. Pickett, żyje w ubóstwie: mieszka w źle ogrzewanych, wilgotnych mieszkaniach, nie dysponuje środkami na zaspokojenie elementarnych potrzeb, jest poważnie zadłużonych¹³. Wyda-

kobiet chętniej wybierają mężczyzn o wysokim statusie społecznym (z punktu widzenia ewolucyjnego sukces kobiet zależy od ich atrakcyjności seksualnej; kobiety podnoszą więc swoją atrakcyjność seksualną za pomocą środków upiększających). Jest to oczywiście hipoteza kontrowersyjna. Nie ma tutaj jednak miejsca na jej dokładniejszą prezentację i analizę.

¹³ Na problem ubóstwa także w tzw. krajach rozwiniętych zwraca uwagę np. Ruth Lister; por. następujący cytat (dotyczący Wielkiej Brytanii): „W populacji liczącej 58 milionów osób: około 9.5. miliona osób nie może pozwolić sobie na to, aby utrzymywać swoje domy należycie ogrzewane, wolne od zawilgocenia oraz przyzwoicie odmalowane; około 8 milionów osób nie może pozwolić sobie na jeden lub więcej niezbędnych sprzętów gospodarstwa domowego lub zastąpić, gdy zajdzie taka potrzeba, zużyte sprzęty elektryczne albo meble, nowymi; prawie 7.5. miliona Brytyjczyków nie ma wystarczających środków finansowych potrzebnych do uczestnictwa we wspólnych działaniach społecznych; jednej trzeciej dzieci brakuje przynajmniej jednej rzeczy pierwszej potrzeby, takiej jak odpowiednie ubranie oraz trzy posiłki dziennie, a blisko jedna piąta nie spożywa dwóch posiłków dziennie; około 6.5. miliona dorosłych nie stać na podstawową odzież; mniej

je się więc, że brytyjscy epidemiolodzy nie docenili zakresu ubóstwa w krajach rozwiniętych; innymi słowy, można przypuszczać, że znaczna część problemów zdrowotno-społecznym nie wynika z 'niepokoju o status', czy poczucia 'relatywnej deprywacji', wynikających z porównywania się z innymi w sytuacji zaspokojenia podstawowych potrzeb, ale z niemożności zaspokojenia samych tych potrzeb.

Po drugiej, jak już wspomniano, teoria ewolucji sugeruje, że skłonność do porównywania się z innymi, i związane z nią negatywne emocje, przede wszystkim zawiści, złości, oburzenia czy irracjonalnego wstydu z powodu lepszej sytuacji materialnej innych osób, są stałym elementem natury ludzkiej. Nie można jednak z tego faktu wyciągać wniosku, że cechy te nie mogą być, dzięki wytrwałej pracy nad sobą, eliminowane lub przynajmniej osłabiane. Trudno bowiem zaprzeczyć, że człowiek może próbować przeciwdziałać skłonności do porównywania się z innymi, podejmując próbę czerpania satysfakcji z życia niezależnie od zajmowanej przez siebie pozycji społecznej i ekonomicznej. Walka z tą skłonnością może być skuteczna, a sama ta skłonność może być uznana za bezsprzecznie irracjonalną, wiele bowiem argumentów przemawia za tym, że szczęście człowieka nie zależy od zajmowanego przezeń miejsca w hierarchii społeczno-ekonomicznej, lecz przede wszystkim od jakości i trwałości relacji z innymi ludźmi, co, jak się wydaje, nie zależy od statusu społeczno-ekonomicznego, lecz np. od cech charakteru czy doświadczeń z dzieciństwa (osoby, które mają traumatyczne doświadczenia z dzieciństwa, wytwarzają, jak wiadomo, słabsze więzi). Człowiek, który pokonał lub przynajmniej osłabił w sobie te skłonności, nie staje się oczywiście *ipso facto homo asocialis*; wyzbywa się tylko jednej z cech *homo socialis*, mianowicie, reaktywności (a przynajmniej części tych cech składających się na reaktywność,

więcej 4 miliony osób nie ma wystarczających środków na odpowiednie jedzenie (Ruth Lister, *Bieda*, tłum. Alina Stanaszek, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007, s. 72). R. Wilkinson i K. Pickett twierdzą, że Wielka Brytania szczególnie dobrze ilustruje ich hipotezę o zależnościach kauzalnych między nierównościami ekonomicznymi i problemami zdrowotno-społecznymi. Jak jednak sugerują dane przytoczone w cytowanym fragmencie, jest bardziej prawdopodobne, że przyczyną tych problemów jest samo ubóstwo.

które są negatywne). Za podjęciem tego rodzaju walki przemawia także argument, iż istotnym elementem reaktywności jest niemoralna emocja zawiści, która jest słusznie traktowana jako częsty, ukryty motyw głoszenia postulatu równości ekonomicznej; jak trafnie napisał Helmut Schoeck:

„Gdy zawistnicy rozglądają się dookoła, uświadamiają sobie bezlik nierówności, na które odpowiadają zawiścią i które chcieliby wobec tego wyeliminować. Coraz trudniejsze staje się przekonanie ich, że sami muszą rozwiązać problem swojej zawiści, że nikt nie ma obowiązku zapewnić im społeczeństwa, w którym nie będzie do zawiści okazji – pomijając już fakt, że jego istnienie nie jest możliwe”¹⁴.

Rzecz jasna, motyw skłaniający do walki z nierównościami może być również moralnie chwalebny: może nim być np. moralne oburzenie z powodu niesprawiedliwości. Nie ulega jednak wątpliwości, że rzeczywistym motywem bywa często zawiść. Ponadto, podkreślanie wagi dochodu dla dobrostanu człowieka może czynić nas ślepych na inne wartości; Nicolai Hartmann pisał w swojej *Etyce* tak oto:

„Człowiek uciskany, robotnik, wyzyskiwany – albo ktoś, kto się za takiego uważa – nieuchronnie żyje w przekonaniu, że człowieka zamożny jest szczęśliwy. Wyobraża sobie, że bogaci mają wszystko to, czego sam daremnie pożąda. W innych warunkach bytowych widzi tylko wartość hedonistyczną. Tego, że w rzeczywistości istnieją inne, ukryte wartości – wykształcenie, smak, wiedza – i że trzeba za nie drogo zapłacić wysiłkiem, nie dostrzega. Nie jest zaznajomiony z trudnościami pracy umysłowej ani brzemieniem wielkiej odpowiedzialności”¹⁵.

Podobny argument sformułował Harry Frankfurt, twierdząc, że troska ludzi o ekonomiczną równość działa na nich ‘alienująco’: skupiając się na porównaniach własnego statusu materialnego ze statusem innych, dają tym samym wyraz temu, iż przeceniają znaczenie czynników materialnych dla

¹⁴ Helmut Schoeck, *Zawiść. Źródło agresji, destrukcji i biedy*, tłum. Karol Nowacki, Wydawnictwo Fijorr, Warszawa 2012, s. 291. Por. także Gonzalo Fernández de la Mora, *Egalitarian Envy. The Political Foundations of Social Justice*, tłum. A.T. de Nicolás, Paragon House Publishers, New York 1987.

¹⁵ Cytat za: Helmut Schoeck, *Zawiść. Źródło...*, op. cit., s. 218.

dobrego życia; odwracają w rezultacie swoją uwagę od kwestii naprawdę istotnej, jaką jest „podjęcie wysiłków zmierzających do odkrycia, w ich własnym doświadczeniu w i nich samych, tego, na czym im naprawdę zależy”¹⁶, czyli tego, co stanowi dla nich naprawdę szczęśliwe życie. Jak łatwo zauważyć, omawiany w tym akapicie argument jest skierowany nie tyle przeciw samej hipotezie o istnieniu związku kazualnego między nierównościami ekonomicznymi i problemami społeczno-zdrowotnymi, co przeciw przekonaniu, iż hipoteza ta uzasadnia działania zmierzające do zmniejszania nierówności, a więc stanowi empiryczny argument na rzecz sprawiedliwości społecznej, czyli postulatu normatywnego nakazującego dążenie do zmniejszania nierówności ekonomicznych. W naszym przekonaniu, negatywne uczucia pojawiające się w kontekście problemu posiadania dóbr materialnych (np. gniewu, oburzenia, wstydu, zawiści), *jeśli w ogóle mogą być usprawiedliwione*, to tylko wtedy, gdy wynikają z ubóstwa, z niemożności zaspokojenia swoich elementarnych potrzeb; nie ma natomiast dla nich usprawiedliwienia, i nie mogą być brane pod uwagę jako ‘politycznie relewantne’ (tzn. nie uzasadniają podjęcia przez państwo działań zmierzających do ich uśmierzania), jeśli pojawiają się u osób dobrze sytuowanych wskutek porównań z osobami lepiej sytuowanymi.

Po trzecie, można się zastanawiać, czy obraz człowieka jako *homo socialis* rzeczywiście uzasadnia taką interpretację danych statystycznych, jaką zaproponowali R. Wilkinson i K. Pickett; nie jest bowiem w pełni jasne, z kim tak naprawdę ludzie się porównują. Być może jest tak, iż porównują się przede wszystkim z równymi sobie w hierarchii lub znajdującymi się niewiele niżej lub wyżej w hierarchii,

¹⁶ Harry Frankfurt, „Equality as a Moral Ideal”, *Ethics*, 98(1), 1987, s. 23. Warto dodać, że jednym z najsukuteczniejszych sposobów zachowania szacunku dla samego siebie w warunkach nierówności jest poczucie kompetencji (‘fachu’) w jakiejś dziedzinie, choć jak podkreśla Richard Sennett, badający zagadnienie ‘szacunku w świecie nierówności’, doświadczenie ‘fachu’ niekoniecznie gwarantuje szacunek innych; jest to jednak o tyle nieistotne, że z punktu widzenia psychospołecznego dobrostanu kluczowy jest szacunek dla samego siebie (por. Richard Sennett, *Szacunek w świecie nierówności*, tłum. Jan Dzierżowski, Muza, Warszawa 2012, ss. 105-108).

a nie z *wszystkimi*, jak zakładają brytyjscy epidemiolodzy, tzn. także z ludźmi z dużo niższych lub dużo wyższych niż ich własna warstw społecznych. Innymi słowy, być może ludzie porównują się z tymi, z którymi mają coś wspólnego – znajomymi, krewnymi, czy sąsiadami; jak pisał Georg Simmel, „resentyment proletariusza prawie nigdy nie zwraca się przeciw najwyższym klasom, lecz przeciw burżuazji (...), którą widzi bezpośrednio nad sobą: reprezentuje ona te szczególne drabiny losu, na które będzie musiał wspiąć się najpierw i na których skupiają się chwilowo jego świadomość i pragnienie awansu”¹⁷. Jeśliby tak faktycznie było, iż ludzie nie porównują się ze wszystkimi, znaczyłoby to, że nawet gdyby nasza hipoteza o ubóstwie jako głównym czynnikiem powodującym problemy wskazane przez brytyjskich epidemiologów była fałszywa, nie znaczyłoby to jeszcze, że czynnikiem tym są nierówności ekonomiczne. Można by wprowadzić kontrargumentować, że współcześnie, z uwagi na łatwy dostęp do informacji, porównujemy się także z osobami będącymi dużo niżej i dużo wyżej w hierarchii społeczno-ekonomicznej, ale teza ta jest psychologicznie mało wiarygodna.

Zgodnie z *czwartym* argumentem, wskazującym na *negatywne* skutki równości ekonomicznej, realizacja ideału sprawiedliwości społecznej prowadzi do stagnacji w gospodarce, wpływa więc negatywnie na efektywność ekonomiczną. Argument ten opiera się na dwóch założeniach: *primo*, iż nierówności ekonomiczne stanowią bodziec dla osób znajdujących się nisko w hierarchii społecznej do przedsiębiorczości, innowacji i ciężkiej pracy; *secundo*, iż działania państwa mające na celu zmniejszanie nierówności zniechęcają osoby znajdujące się wysoko w hierarchii społecznej do tego rodzaju twórczych działań. Założenia te są, oczywiście, kontrowersyjne. Z jednej bowiem strony wydaje się, iż, faktycznie, równość realizowana przez redystrybucję opartą na

¹⁷ Cytat za Helmut Schoeck, *Zawiść. Źródło...*, op. cit., s. 276. Podobnego zdania był Walter G. Runciman, który twierdził, że ludzie porównują się z równymi sobie w hierarchii lub znajdującymi się niewiele niżej lub wyżej w hierarchii, a nie z ludźmi z dużo niższych lub dużo wyższych niż ich własna warstw społecznych. Por. Walter G. Runciman, *Relative Deprivation and Social Justice. A Study of Attitudes to Social Inequality in Twentieth Century England*, Penguin Books, London 1966, ss. 56-82.

podatkach i rozbudowanym mechanizmie państwa opiekuńczego jest osiągalna tylko kosztem efektywności ekonomicznej, wysokie podatki zniechęcają bowiem potencjalnych przedsiębiorców do ciężkiej pracy. Z drugiej jednak strony można znaleźć statystyki pokazujące, że bardziej egalitarne kraje wykazują większe tempo ekonomicznego wzrostu. Ta ostatnia teza implikuje fałszywość co najmniej jednego z dwóch powyższych założeń. Kontrowersyjne jest zwłaszcza założenie pierwsze; można bowiem przekonująco argumentować, że nierówności wcale nie motywują osób zajmujących niskie miejsce w hierarchii społecznej do przedsiębiorczości, lecz wywołują w nich apatię i poczucie braku kontroli nad własnym losem. Jak widzimy, trudno o jednoznaczne konkluzje w kwestii relacji między nierównościami ekonomicznymi i efektywnością ekonomiczną. W każdym razie, nawet jeśli argumentacja egalitarystów instrumentalnych byłaby trafna (naszym zdaniem, jak próbowaliśmy wykazać, nie jest), a więc nawet gdyby nierówności ekonomiczne faktycznie powodowały wiele negatywnych skutków społecznych, nie uzasadniałoby to jeszcze uznania równości za priorytetową wartość społeczną; równość ekonomiczna jest bowiem tylko jedną z wielu wartości społecznych (obok np. efektywności ekonomicznej, wolności), między którymi ustawodawca musi dokonywać trudnych wyborów, ponieważ jednym ze skutków realizacji wartości równości może być zmniejszenie poziomu realizacji innych wartości.

Należy w tym punkcie wspomnieć jeszcze o drugiej hipotezie R. Wilkinsona i K. Pickett, która mówi, że nierówności ekonomiczne szkodzą także osobom znajdującym się wysoko w hierarchii społecznej. Trzeba podkreślić, że hipoteza ta nie mówi, iż każdej osobie w społeczeństwie bardziej równym powodzi się lepiej, niż każdej osobie w społeczeństwie mniej równym, i że, w rezultacie, najgorzej sytuowanej osobie w społeczeństwie bardziej egalitarnym powodzi się lepiej niż osobie zajmującej najwyższe miejsce w hierarchii społeczeństwa nieegalitarnego (w takiej interpretacji hipoteza ta byłaby jawnie fałszywa); mówi ona, że osobom o podobnych dochodach w społeczeństwie bardziej egalitarnym powodzi się lepiej niż osobom o podobnych dochodach w społeczeństwie mniej egalitarnym. Hipoteza ta jednak jest kontrowersyjna. Z jednej strony, faktycznie, wydaje się,

że większa równość sprzyja osobom zamożnym: im bowiem mniej jest osób zawistnych wobec bogatego (a jest ich mniej właśnie w społeczeństwie bardziej egalitarnym), tym większe jest jego poczucie bezpieczeństwa. Z drugiej jednak strona to samo założenie o człowieku jako *homo socialis*, uzasadnia hipotezę, iż w społeczeństwie nieegalitarnym bogaty czerpie dodatkową satysfakcję z porównań, jakie czyni między sobą i biednymi. Trudno stwierdzić, czy silniejszy jest efekt pierwszy czy drugi. R. Wilkinson i K. Pickett nie biorą pod uwagę tego drugiego efektu, co czyni ich hipotezę mało wiarygodną, a przynajmniej niedostatecznie uzasadnioną.

4. Sprawiedliwość społeczna jako redukcja ubóstwa

Uznanie ubóstwa za główny czynnik powodujący problemy zdrowotno-społeczne także uzasadnia działania, które można określić mianem ‘sprawiedliwości społecznej’. Jest to jednak, jak można by rzec, sprawiedliwość społeczna w wersji minimalistycznej, polegająca przede wszystkim na redukcji ubóstwa, a nie na redukcji nierówności ekonomicznych dokonywanej niezależnie od tego, czy podstawowe potrzeby osób znajdujących się najniżej w hierarchii społecznej są spełnione czy nie. Redukcja ubóstwa mogłaby być dokonywana m.in. poprzez redystrybucję bogactwa (od bogatych do biednych), której skutkiem, zgodnie z prawem malejącej użyteczności krańcowej, jest to, że subiektywna korzyść ubogich czerpana z takiego ‘przesunięcia’ bogactwa jest większa niż subiektywna strata bogatych. Prawo to uzasadnia dążenie do egalitaryzmu ekonomicznego, niemniej, na gruncie minimalistycznej teorii sprawiedliwości społecznej, byłoby ono ‘wykorzystywane’ albo tylko do poziomu redukcji ubóstwa albo powyżej tego poziomu, lecz znacznie niżej niż do poziomu równości (sens tej drugiej alternatywy stanie się jasny w toku dalszych rozważań). Gdybyśmy próbowali znaleźć jakieś teoretyczne ujęcie tego rodzaju sprawiedliwości, wydaje się, że należałoby rozważyć trzy następujące propozycje: tzw. ‘zasadę dyferencji (*the difference principle*)’ Johna Rawlsa, ‘zasadę priorytetu (*the priority principle*)’ Dereka Parfita, oraz tzw. ‘zasadę wystarczalności (*the sufficiency principle*)’ Harry’ego Frankfurta.

Rawlowska ‘zasada dyferencji’ przyznaje w dystrybucji zasobów priorytet osobom najgorzej sytuowanym (*the least*

advantaged, the worst off)¹⁸; stanowi ona, na gruncie rozważań o sprawiedliwości, wyraz jednej z zasad racjonalności, tzw. zasady maksyminu, która nakazuje dokonanie wyboru takiej opcji z danego zbioru opcji, której najgorsze możliwe skutki są najlepsze spośród najgorszych skutków wszystkich dostępnych opcji. W sytuacji wyboru między różnymi profilami dystrybucji dóbr między różnymi grupami społecznymi, zasada ta nakazywać będzie dokonanie wyboru takiego profilu, w którym dochody grupy najgorzej sytuowanej są wyższe niż jej dochody przy jakimkolwiek innym, alternatywnym profilu dystrybucji. Zasada ta jest o tyle atrakcyjna z punktu widzenia poszukiwań teorii sprawiedliwości skoncentrowanej na redukcji ubóstwa, iż uprzywilejowuje osoby najgorzej sytuowane, które oczywiście często okażą się osobami ubogimi. Ma jednak tę niepożądaną konsekwencję, że uznaje za moralnie relewantne roszczenia osób najgorzej sytuowanych także wtedy, gdy ich sytuacja materialna jest (ujmując rzecz absolutnie, a nie relatywnie, tzn. w porównaniu z osobami zamożniejszymi) dobra czy zadowalająca. Tej konsekwencji unika, jak zobaczymy, zasada wystarczalności Frankfurta.

Derek Parfit krytykuje egalitaryzm samoistny, formułując przeciw niemu zarzut 'równania w dół' (o którym wspominaliśmy w punkcie 1). Nie bada bliżej egalitaryzmu instrumentalnego jako możliwej kontrpropozycji dla egalitaryzmu samoistnego. W zamian proponuje własne ujęcie sprawiedliwości, oparte na tzw. zasadzie priorytetu, zgodnie z którą korzyści materialne mają tym większą moralną wagę, im gorzej powodzi się osobom, do których trafiają. Parfit utrzymuje, że jego propozycja nie jest wariantem egalitaryzmu, która ocenia położenie osób relatywnie, tzn. porównując je z położeniem innych osób: korzyści przyznane osobom gorzej sytuowanym materialnie mają większą wagę nie dlatego, że innym wiedzie się lepiej, lecz dlatego,

¹⁸ Jest to oczywiście bardzo uproszczona prezentacja bardzo złożonego stanowiska Rawlsa. Uproszczenia, jakich się dopuszczamy, pomijając relacje tej zasady do innych Rawlowskich zasad sprawiedliwości oraz różne subtelności związane z samym jej sformułowaniem, nie osłabiają jednak prawomocności zarzutu, jakie wobec niej formułujemy; tzn. zarzut ten brzmiałby identycznie także wtedy, gdybyśmy przedstawili teorię Rawlsa w całej jej złożoności.

że ludzie ci znajdują się na niższym poziomie ujmowanym absolutnie, a nie relatywnie; korzyści te miałyby tę samą wagę, jak pisze Parfit, „nawet gdyby nie było osób lepiej sytuowanych”¹⁹. Parfit dodaje, że dla egalitarystów nierówności są same w sobie złe, natomiast dla zwolennika *‘the priority view’*, istnienie nierówności są złe tylko o tyle, o ile rodzą dla ludzi złe skutki (*jeśli w ogóle rodzą takie skutki*). Pogląd Parfita nie wydaje się być jednak przekonujący. *Primo*, jest wątpliwe, czy Parfit ma rację, twierdząc, że jego pogląd nie stanowi wariantu egalitaryzmu. Można bowiem twierdzić, wskazując, na stwierdzenie Parfita, że nierówność ma znaczenie o tyle tylko, o ile rodzi negatywne skutki, że *‘the priority view’* jest w istocie egalitaryzmem instrumentalnym. *Secundo*, Parfit nie dostarcza klarownego uzasadniania zasady priorytetu; zasada ta uzyskiwałaby takie uzasadnienie na gruncie egalitaryzmu instrumentalnego (korzyści przekazane gorzej sytuowanym miałyby większą wagę z tego względu, że przybliżają one społeczeństwo do pożądanego, tj. wolnego od negatywnych skutków, stanu, mianowicie: stanu równości ekonomicznej), ale Parfit z pewnością nie byłby skłonny go przyjąć, silnie bowiem podkreśla, że jego pogląd jest alternatywą dla egalitaryzmu. *Tertio*, teoria Parfita, nawet gdybyśmy przyznali, że nie stanowi wariantu egalitaryzmu, zdecydowanie wykracza poza minimalistyczną wersję sprawiedliwości społecznej, nie stawia bowiem w istocie żadnych granic dla dokonywania zmian w redystrybucji bogactwa; nie jest więc adekwatna z punktu widzenia celu, jakim jest znalezienie teoretycznych ram dla sprawiedliwości społecznej rozumianej jako dążenie do redukcji ubóstwa, a nie eliminowanie nierówności. Ten ostatni zarzut wskazuje na nieadekwatność teorii Parfita z punktu widzenia poszukiwań określonej teorii sprawiedliwości. Można go jednak rozwinąć także do postaci normatywnej; jak bowiem trafnie zauważył Roger Crisp, zasada priorytetu staje się całkowicie nieintuicyjna w odniesieniu do alokacji adresowanej do ludzi, którzy przekroczyli pewien prób dobrostanu i wiedzie się im dobrze: trudno utrzymywać, że np. dokonując dystrybucji określonych dóbr między ‘bogatymi’ i ‘super-bogatymi’, należy przyznać priorytet tym

¹⁹ Por. Derek Parfit, op. cit., s. 214.

pierwszym²⁰; wydaje się, że po przekroczeniu pewnego progu bogactwa przez potencjalnych adresatów dystrybucji poziom bogactwa przestaje być kryterium moralnie istotnym. Ten ostatni zarzut prowadzi nas do trzeciej propozycji, mianowicie, tzw. 'doktryny wystarczalności' Harry'ego Frankfurta (przyjmowanej także, w nieco zmodyfikowanej postaci, przez Crispa).

Według Harry'ego Frankfurta, polityka dystrybucyjna państwa jest moralnie uzasadniona tylko do takiego punktu, w którym wszyscy ludzie mają *wystarczającą* ilość środków materialnych; same nierówności ekonomiczne są, jego zdaniem, moralnie irrelewantne²¹. Frankfurt nie precyzuje (gdyż takie uściślenie jest niemożliwe), co znaczy dokładnie 'mieć wystarczająco pieniędzy', wskazuje jednak, że stan ten jest osiągnięty po przekroczeniu pewnego progu, powyżej którego nie można powiedzieć, że to, co w życiu danej osoby jest niesatysfakcjonujące, jest spowodowane ich brakiem²². 'Próg wystarczalności' ciekawie interpretuje Roger Crisp, rozwijając pogląd Frankfurta. Otóż, zdaniem Crispa, człowiek nie ma wystarczającej ilości środków materialnych, jeśli jego stan finansowy wywołuje współczucie u bezstronnego obserwatora; jeśli współczucie to znika, znaczy to, że 'próg wystarczalności' został przekroczony. Rzecz jasna,

²⁰ Por. Roger Crisp, „Equality, Priority, and Compassion”, *Ethics*, 11 (3), 2003, s. 755 i nn.

²¹ Frankfurt formułuje w tym kontekście ciekawą, choć kontrowersyjną, tezę, iż myśliciele sami siebie uznający za zwolenników ekonomicznego egalitaryzmu zwykle formułują na rzecz swojego stanowiska argumenty, który nie wspierają ekonomicznego egalitaryzmu, lecz doktrynę wystarczalności, tym bowiem, co ich zwykle niepokoi, nie jest to, że zasoby jednych są mniejsze niż innych, lecz że zasoby tych, którzy mają mniej, nie pozwalają im na osiągnięcie przyzwoitego standardu życia (por. Harry Frankfurt, op. cit., s. 33 i nn); Frankfurt przywołuje w tym kontekście cytaty z prac Ronald Dworkina i Thomas Nagela, traktując ich jako nieświadomych zwolenników doktryny wystarczalności (chodzi o następujące prace: Ronald Dworkin, „Why Liberals Should Care about Equality”, w: tenże, *A Matter of Principle*, Clarendon Press, Oxford 1986 (ss. 205-213). Thomas Nagel, „Równość”, w: tenże, *Pytania ostateczne*, tłum. Andrzej Romaniuk, Aletheia, Warszawa 1997, ss. 135-160. Nie ma tu niestety miejsca na analizę tego, na ile interpretacja Frankfurta poglądów Dworkina i Nagela jest trafna.

²² Por. Harry Frankfurt, op. cit., s. 37.

ta definicja progu wystarczalności, podobnie jak definicja Frankfurta, nie spełnia standardów ścisłości: samo pojęcie bezstronnego obserwatora jest konstruktem teoretycznym, a intuicje poszczególnych osób jakoby wchodzących w jego perspektywę mogą się istotnie między sobą różnić. Nie znaczy to jednak, że pojęcie to jest bezużyteczne. W wielu bowiem, jeśli nie w większości, przypadkach, można, jak się wydaje, osiągnąć konsens, czy dana osoba ów próg przekroczyła²³. Zasada wystarczalności dostarcza, jak sądzimy, klarownych i atrakcyjnych teoretycznych ram dla pojęcia sprawiedliwości społecznej rozumianego jako redukcja ubóstwa. Należy jednak podkreślić, że nie jest z nią w pełni tożsama²⁴. Wymaga bowiem czegoś więcej niż wyprowadzenia człowieka z ubóstwa, czy uczynienia jego życia znośnym; wymaga, mianowicie, stworzenia takiej sytuacji dla każdego człowieka, w której będzie miał on dostateczną ilość środków, tzn. ilość stanowiącą warunek konieczny osiągnięcia satysfakcjonującego (szczęśliwego) życia. Nie wymaga stworzenia sytuacji, w której będzie miał on ilość środków materialnych gwarantujących satysfakcjonujące życie, ponieważ byłby to wymóg niemożliwy do spełnienia: środki takie nigdy bowiem nie mogą stanowić warunku wystarczającego szczęści (o czym poucza nas tzw. zdrowy rozsądek wsparty wielowiekową tradycją rozważań filozoficznych nad 'dobrym życiem')

5. Podsumowanie

R. Wilkinson i K. Pickett proponują „dwu-etapową drogę do dobrego społeczeństwa (*two-stage road to a good society*)”: w pierwszym etapie powinno się dążyć do eliminacji ubóstwa (problem krajów rozwijających się); w drugim natomiast powinno się dążyć do usunięcia nierówności ekonomicznych (problem krajów rozwiniętych). Twierdzą oni, że wzrost gospodarczy jedynie we wczesnych fazach rozwoju społeczno-ekonomicznego państwa silnie przyczynia

²³ Próg ten może być oczywiście różny dla różnych osób; np. próg wystarczalności dla osób niepełnosprawnych (potrzebujących np. wózka inwalidzkiego) będzie wyższy niż dla osób zdrowych.

²⁴ Por. Harry Frankfurt, op. cit., s. 38.

się do wydłużenia oczekiwanej długości życia i do wzrostu poziomu szczęścia (dobrostanu); w fazach kolejnych nie pozostaje już jednak w zależności kauzalnej z problemami zdrowotno-społecznymi; nie jest więc receptą na te problemy, ich występowanie ma bowiem niewiele wspólnego z poziomem przeciętnych dochodów w społeczeństwie. Brytyjscy epidemiolodzy mają rację o tyle, że troska o wzrost gospodarczy, mierzony PKB, rzeczywiście nie rozwiązuje wskazanych przez nich problemów zdrowotno-społecznych. Jak się jednak wydaje, mylą się, twierdząc, że problemem krajów rozwiniętych nie jest problem ubóstwa. Problem ten jest bowiem w tych krajach wciąż realny. Jego rozwiązanie, jak można przypuszczać, pociągnęłoby za sobą rozwiązanie w istotnym stopniu problemów społeczno-zdrowotnych, które badają brytyjscy epidemiolodzy. Nie rozwiązałoby go *być może* w pełni, ponieważ nierówności odgrywają *być może* także pewną istotną rolę w ich powstawaniu. Rola ta jednak wydaje się drugorzędna, a nie, jak twierdzą, pierwszorzędna (i, ponadto, nieistotna moralnie, jeśli wiąże się z przeżywaniem niemoralnych emocji, np. zawiści). Pierwszorzędną rolę odgrywa właśnie ubóstwo. Wydaje się więc, że, wbrew temu, co twierdzą R. Wilkinson i K. Pickett, priorytet w polityce państwa powinna mieć walka z ubóstwem, a nie eliminowanie nierówności. Wynika to, jak argumentowaliśmy, z kilku względów. *Po pierwsze*, związek między ubóstwem i problemami zdrowotno-społecznymi jest realny i niekwestionowalny, natomiast związek między nierównościami ekonomicznymi i problemami tego rodzaju ma charakter mocno hipotetyczny. *Po drugie*, działania mające na celu zmniejszanie nierówności ekonomicznych można potraktować jako uleganie amoralnej cesze natury ludzkiej, jaką jest reaktywność (a zwłaszcza takim jej przejawom jak zawiść, zazdrość, irracjonalny wstyd z powodu gorszej sytuacji materialnej), natomiast walka z ubóstwem jest moralnie niekontrowersyjnym celem działań państwa. *Po trzecie*, działania tego rodzaju mogą mieć negatywny wpływ na efektywność ekonomiczną (choć, jak wspomniano wcześniej, zależność kauzalna między poziomem nierówności i efektywnością ekonomiczną nie jest jasna), natomiast eliminowanie ubóstwa nie wpływa negatywnie na efektywność ekonomiczną.

Dla uzasadnienia celu, jakim jest eliminacja ubóstwa, najlepszych, naszym zdaniem, ram teoretycznych dostarcza ‘doktryna wystarczalności’ Frankfurta, choć, jak wspomnieliśmy, wymaga ona *czegoś więcej* niż eliminacji ubóstwa, mianowicie: wymaga doprowadzenia do stanu, w których ludzie nie tylko nie są ubodzy, ale mają wystarczającą ilość dóbr materialnych, tzn. taką, która sprawia, że ich ewentualne nieszczęśliwe życie nie będzie można uznać za skutek złej sytuacji materialnej (lecz, na przykład, błędów w dokonywanych przez nich wyborach aksjologicznych). Ten naddatek w stosunku do wymogu eliminacji ubóstwa, jaki wynika z przyjęcia tej doktryny, wydaje się w pełni uzasadniony z co najmniej dwóch powodów. *Primo*, stan, w którym wszyscy obywatele mają wystarczającą ilość dóbr, jest nie tylko społecznie pożądany, ale może być także uznany za rozsądny, tj., realizowalny i nie rzutujący negatywnie na stan gospodarki, postulat polityki państwa. *Secundo*, wobec naszej argumentacji przeciwko egalitaryzmowi instrumentalnemu można by wysunąć pewien zarzut, który mógłby być trafny, jeśliby przyjąć, że celem tej argumentacji jest wykazanie, że państwo powinno ograniczyć się do zwalczania ubóstwa; można by, mianowicie, twierdzić, że usunięcie ubóstwa wprawdzie pozwala zlikwidować badane przez R. Wilkinsona i K. Pickett problemy zdrowotne i społeczne, lub przynajmniej istotnie zmniejszyć ich skalę, nie usuwa jednak innych możliwych negatywnych zjawisk społecznych, np. erozji poczucia braterstwa w społeczeństwie czy nierównej władzy politycznej obywateli. Z tym zarzutem stoi założenie, że zjawiska te wynikają nie z ubóstwa, lecz z nierówności. Założenie to wydaje się nam jednak nieprzekonujące; można bowiem sądzić, że już osiągnięcie stanu, w którym wszyscy obywatele mają wystarczającą (nawet jeśli nierówną) ilość dóbr materialnych, pozwala uniknąć lub (jeśli istnieją) usunąć negatywne zjawiska, o których jest mowa w tym zarzucie. Podsumowując, wydaje się, że należy przeformułować pomysł R. Wilkinsona i K. Pickett dotyczący ‘dwu-etapowej drogi do dobrego społeczeństwa’ w taki sposób: w pierwszym etapie rozwoju społeczno-ekonomicznego państwa powinno się dążyć do eliminacji ubóstwa; w drugim natomiast powinno się dążyć do tego, aby każdy miał wystarczającą ilość dóbr materialnych.

Bibliografia

- Boehm Christopher, *Hierarchy in the Forest: The Evolution of Egalitarian Behavior*, Harvard University Press, Cambridge, Mass., London, England 2001.
- Crisp Roger, „Equality, Priority, and Compassion”, *Ethics*, 11 (3), 2003 (ss. 745-763).
- Dworkin Ronald, „Why Liberals Should Care about Equality”, w: tenże, *A Matter of Principle*, Clarendon Press, Oxford 1986 (ss. 205-213).
- Frankfurt Harry, „Equality as a Moral Ideal”, *Ethics*, 98(1), 1987 (ss. 21-43).
- Gilligan James, *Violence: Our Deadly Epidemic and Its Causes*, Putnam Adult, New York 1996.
- LeDoux Joseph, *Mózg emocjonalny*, tłum. Andrzej Jankowski, Media Rodzina, Poznań 2000.
- Lister Ruth, *Bieda*, tłum. Alina Stanaszek, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007.
- de la Mora Gonzalo Fernández, *Egalitarian Envy. The Political Foundations of Social Justice*, tłum. A.T. de Nicolás, Paragon House Publishers, New York 1987.
- Marmot Michael, *The Status Syndrome: How Social Standing Affects Our Health and Longevity*, Times Books, New York 2004.
- Nagel Thomas, „Równość”, w: T. Nagel, *Pytania ostateczne*, tłum. Andrzej Romaniuk, Aletheia, Warszawa 1997 (ss. 135-160).
- Parfit Derek, „Equality and Priority”, *Ratio* 10 (3), 1997 (ss. 202-221).
- Rawls John, *Justice as Fairness: A Restatement*, Belknap Press, Cambridge, Mass., London, England 2001.
- Runciman Walter G., *Relative Deprivation and Social Justice. A Study of Attitudes to Social Inequality in Twentieth Century England*, Penguin Books, London 1966.
- Scanlon Thomas M., „The Diversity of Objections to Inequality”, w: idem, *The Difficulty of Tolerance*, Cambridge University Press, Cambridge 2003 (ss. 202-218).
- Schoeck Helmuth, *Zawiść. Źródło agresji, destrukcji i biedy*, tłum. Karol Nowacki, Wydawnictwo Fijorr, Warszawa 2012.
- Sennett Richard, *Szacunek w świecie nierówności*, tłum. Jan Dzierzgowski, Muza, Warszawa 2012.
- Wilkinson, R. (2001), *Mind the Gap: Hierarchies, Health, and Human Evolution*, Yale University Press, New Haven and London.
- Wilkinson Richard, Pickett Kate, *Duch równości. Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, tłum. Paweł Listwan, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011.